



© Copyright by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2021
Text © copyright by Katarzyna Majgier, 2021
Projekt okładki *Daniel de Latour*

KATARZYNA MAJGIER



Nasza Księgarnia

Kamil

W życiu nigdy nic nie wiadomo. Nigdy nie wiesz, co cię spotka. Nie wiesz nawet, czy to, co wydaje się dobre, naprawdę jest dobre, a to, co wydaje się złe, naprawdę jest złe.

Czasem bardzo się na coś cieszysz, bo myślisz, że to coś będzie fantastyczne, a potem okazuje się, że wcale nie jest. Na dodatek wynikają z tego problemy i w końcu żałujesz, że to się w ogóle zdarzyło. A czasem jest odwrotnie: bardzo nie chcesz czegoś zrobić i starasz się z tego wykręcić, ale potem się cieszysz, że jednak ci się nie udało, bo to okazało się wspaniałe.

Gdybym tylko wiedział, że kiedy pójde wyrzucić te śmieci, przeżyję taką niesamowitą przygodę, poszedłbym bez gadania. Ale nie wiedziałem, więc próbowałem się wykręcić. Rozgrywałem właśnie mecz Barcelony z Realem na

komputerze, ale mama tego nie rozumiała. Kilka razy wysłała mnie do śmietnika, aż w końcu się zniecierpliwiła i zrobiła to, co zawsze mówią rodzice, kiedy chcą zepsuć zabawę dzieciom.

– Lekcje odrobione? – spytała.

To mi przypomniało, że lepiej, żeby mama nie interesowała się moją nauką, bo właśnie dostałem jedynekę z matmy. Tydzień temu, gdy przyniosłem poprzednią jedynekę z matmy, rodzice zapowiedzieli mi, że jeśli zgarnę jeszcze jedną, nie będę grać w piłkę, dopóki nie odrobię wszystkich lekcji, a oni już tego dopilnują. Dopiero zaczął się maj, więc nie mógłbym porządnie trenować prawie przez dwa miesiące i spadłaby mi forma.

Postraszyli mnie jeszcze, że jeśli nie zacznę się lepiej uczyć, może nawet wypiszą mnie z klubu, a to dopiero byłby problem. Cieszę się, że się tam dostałem, bo to nie jest łatwe, a ja chcę zostać zawodowym piłkarzem. Najlepiej w FC Barcelonie. Moi najlepsi koledzy, Antek i Patryk, też grają w klubie, i kiedy tylko możemy, trenujemy na boisku przed domem. Uwielbiamy to!

Postanowiłem więc, że nie dostanę już więcej jedynek w tym roku, ale skąd miałem wiedzieć, że Cyfra zrobi niezapowiedzianą kartkówkę tydzień po poprzedniej?

Wolałem nie ryzykować, że mama pociągnie temat mojej nauki i zajrzy do dziennika elektronicznego. Wyłączyłem grę, wziąłem te nieszczęsne śmieci i powlokłem się do przedpokoju.

– Idę, chociaż może zacząć padać – powiedziałem mamie, żeby doceniła moje poświęcenie.

– Nie będzie padać, a ty nie jesteś z cukru. – Uśmiechnęła się.

Nie miałem pojęcia, że dzięki tym śmieciom przeżyję największą przygodę w życiu. Gdyby częściej zdarzały mi się takie rzeczy, kiedy wykonuję nie ulubiane obowiązki, to chętniej bym je wykonywał. Może nawet zacząłbym je lubić, przez to oczekiwanie, czy i tym razem spotka mnie coś ciekawego?

Przeszedłem przez podwórko i zobaczyłem, że przed altanką śmietnikową piętrzą się stare meble, które ktoś musiał właśnie wyrzucić. Wszedłem do środka i natknąłem się na stertę starych książek. Pomyślałem, że ktoś robi remont w mieszkaniu w stylu babci i dziadka. Oni mieli takie wyposażenie.

I wtedy wśród książek ujrzałem tę lampę...

Najpierw myślałem, że to stary dzbanek. Przyszło mi do głowy, że wygląda jak rupiecie, które w programach telewizyjnych okazują się warte dużo pieniędzy, bo są zabytkowe i pochodzą sprzed wojny albo jeszcze dawniejszych czasów.

Podniosłem go, żeby się lepiej przyjrzeć, i dopiero wtedy zobaczyłem, że wygląda zupełnie jak lampa Aladyna z serialu, który kiedyś oglądałem w telewizji. Z lampy wychodził dżin i spełniał życzenia.

Oczywiście nie wierzyłem, że takie rzeczy mogą dziać się naprawdę, i wcale nie po to potarłem lampę, żeby wyszedł z niej dżin. Zrobiłem to przypadkowo...

Chciałem ją wytrzeć z kurzu i zastanowić się, czy nie można byłoby oddać jej do jednego z tych sklepów, w których przyjmują takie rupiecie i płacą za nie, a potem wystawiają je na aukcjach, gdzie bogaci ludzie wydają na to dużo kasy, bo akurat takie stare graty zbierają.

Ale kiedy potarłem lampę, stało się to, co w tym serialu: pojawił się dżin.

W ogóle nie wyglądał na dżina! Tam dżin był olbrzymem – miał chyba z pięć metrów wzrostu, niebieską skórę i przypominał ducha. Ten, który pojawił się w śmietniku, wyglądał jak starszy ode mnie chłopak z czarnymi włosami, ubrany w jakieś stare łachy.

– Oto jestem na twoje rozkazy, panie – powiedział i uklonił mi się.

Właśnie dlatego przyszło mi do głowy, że to dżin. W serialu dżin mówił takie rzeczy i spełniał jedno życzenie każdego, kto go wywołał z lampy. Gdy to oglądałem, dobrze wiedziałem, jak wykorzystałbym swoje, ale to było w zeszłym roku, kiedy złamałem nogę i nie mogłem grać w piłkę. Teraz wiele się zmieniło i nie miałem pojęcia, na co się zdecydować.

No i kiedy wyrzucałem śmieci, ciągle myślałem o tej jedyńcy z matny. Obawiałem się, że mama zajrzy w końcu do

dziennika elektronicznego. Często to robiła. Cyfra od razu wpisuje tam oceny, więc mama jeszcze dziś mogła zobaczyć jedyńkę, a wtedy... żegnajcie, treningi, na prawie dwa miesiące. A to może zniszczyć moją piłkarską karierę!

Dżin zupełnie mnie zaskoczył, ale to nikogo chyba nie dziwi. Spodziewalibyście się dżina spełniającego życzenia w śmietniku? Na takim zwykłym, normalnym osiedlu i w prawdziwym życiu? Na pewno nie. Ja też się nie spodziewałem.

Dlatego zamiast poprosić o parę milionów złotych, własną wyspę z luksusową willą albo o to, żebym został lepszym piłkarzem niż Ronaldo i Messi razem wzięci, poprosiłem o pierwsze, co przyszło mi do głowy.

– Chciałbym, żeby znikła moja dzisiejsza jedyńka z matny – powiedziałem.

– Twoje życzenie jest dla mnie rozkazem, panie. – Chłopak-dżin znowu się uklonił z poważną miną. Powiedział jeszcze coś w obcym języku, co brzmiało podobnie do: „Abrakadabra”, po czym zapadł się pod ziemię.

Sam nie wiedziałem, czy to się naprawdę zdarzyło, czy tylko tak mi się wydawało. Strasznie dziwne to było...

Przyjrzałem się lampie i zacząłem żałować, że nie poprosiłem o coś lepszego...

Wtedy do śmietnika weszła Daria – starsza ode mnie dziewczyna z sąsiedniej klatki – i od razu stanęła jak wry-

ta. Aż się obejrzałem, czy nadal nie tkwi tam dżin albo nie ma tam jeszcze czegoś magicznego, ale zobaczyłam, że ona patrzy na te stare książki.

Wrzuciła worek ze śmieciami do kontenera i zaczęła grzebać w książkach, co wydało mi się dziwne. Zabrałem lampę i wyszedłem.

Zastanawiałem się, czy mama nie będzie się złościć, że przyniosłem coś ze śmietnika, i nie każe mi się pozbyć tej lampy, ale nawet jej nie zauważyła. Siedziała przed komputerem i wyglądało na to, że sprawdza moje oceny w tym koszmarnym dzienniku elektronicznym. Kiedy ona i tato byli w moim wieku, nie było takich wynalazków. Rodzice nie wiedzieli o ocenach dzieci, dopóki nie poszli na wywiadówkę. Zazdroścę im tego.

– Kamil, chodź no tu! – zawołała.

Struchlałem. Na pewno zobaczyła nową jedynekę z matmy.

– Za co ta trójka z polskiego? – spytała mama.

Ani słowa o jedynce!

– Trójka plus – poprawiłem.

Mama popatrzyła spod oka.

– Niewielka różnica – powiedziała. – Stać cię na same piątki, gdybyś tylko wziął się do nauki. Straszny z ciebie leń.

– Uczę się – zapewniłem. – Tylko w naszej szkole jest bardzo wysoki poziom. No i dostałem piątkę z plastyki – przypomniałem jej, ciągle zdenerwowany, że zauważył tę jedynekę. – I jeszcze szóstkę z wuefu.

– A z matematyki? Nie poprawiłeś tej jedynki z zeszłego tygodnia? – spytała.

Ani słowa o nowej!

Zajrzałem mamie przez ramię i zobaczyłem, że tej jedynki w ogóle nie ma w dzienniku. Jest tylko ta poprzednia.

A to oznaczało jedną z dwóch rzeczy: albo Cyfra jeszcze nie wpisała mi oceny do dziennika elektronicznego, albo to naprawdę był dżin i spełnił moje życzenie.

Nie wiem, jak długo nie byłbym pewien, co się właściwie stało, gdyby nie zadzwonił Antek. Pytał o zadanie z matmy.

– Zaraz sprawdzę – mruknąłem, szukając zeszytu.

Nie miałem tam zapisanego żadnego zadania.

– Chyba nic nie było – powiedziałem, choć aż mi się to dziwne wydało, bo Cyfra zawsze coś zadaje.

– Niemożliwe – stwierdził Antek. – Cyfra zawsze coś zadaje. Ale skoro obaj nie mamy nic zapisanego, to może zapomniała?

– Może? – zastanowiłem się.

– Zadzwonię jeszcze do Patryka – zdecydował Antek.

– Muszę mieć pewność, bo wykorzystałem już „brak zadania”, a rodzice właśnie zobaczyli w dzienniku elektronicznym dzisiejszą jedynekę z kartkówki...

– Masz jedynekę w dzienniku? – zdziwiłem się.

– Mam. A ty nie?

– Chyba nie... – Trudno było mi w to uwierzyć.

– To masz fuksa, gościu – westchnął Antek.

Potem się okazało, że Patryk też nie ma zapisanego żadnego zadania na jutro, a jego rodzice też już wiedzieli o jedyńce. Wszyscy trzej dostaliśmy jedyńki, bo kartkówka była niezapowiedziana i tylko tydzień po poprzedniej. Skąd mieliśmy wiedzieć, że będzie? Zaskoczyła nas, jak wiele rzeczy w życiu.

Mnie jednak dodatkowo zaskoczył brak jedyńki w dzienniku i ta sytuacja z dżinem. Wyglądało na to, że to naprawdę mógł być dżin. I że to zadziałało – spełnił moje życzenie. Jedyńka znikła. Nie było jej w dzienniku.

Oczywiście mogło jeszcze być tak, że Cyfra przez pomyłkę jej nie wpisała, ale to wydawało się do niej niepodobne. Ona jest skrupulatna. I wredna. Piątkę może i zapomniałaby wpisać, ale jedyńkę – nigdy.

Do wieczora nie byłem w stanie się na niczym skupić, bo bez przerwy o tym myślałem. Że chyba znalazłem czarodziejską lampę i wywołałem dżina. A on spełnił moje życzenie.

Ale skoro tak, to głupek ze mnie. Bo jeśli to był dżin i mógł spełnić każde moje życzenie, dać mi wszystko, czego bym sobie zażyczył, to zawałiłem sprawę. Wybrałem taką głupotę jak zniknięcie jedyńki!

A przecież dostałbym, co tylko bym chciał... Wielki dom dla mojej rodziny. Mnóstwo pieniędzy, za które kupilibyśmy nawet kilka takich domów. Albo własną wyspę,

jak facet z tego serialu o dżinie. Najbardziej chciałbym taką wyspę, tylko rodzice pewnie nie pozwoliliby mi tam samemu mieszkać...

Przypominałem sobie kolejne odcinki serialu. Prawie w każdym z nich ktoś chciał coś, co potem sprawiało mu problemy. I w końcu żałował, że nie wybrał czegoś innego. Niektórzy żalowali, że w ogóle wywołali dżina...

Ja tego nie żałowałem, ale rozumiałem tych, co żalowali życzeń. Też żałowałem.

Zmarnowałem swoje na bzdurę...

Szkoda, że miałem tylko jedno...

Nocą długo nie mogłem zasnąć, bo ciągle myślałem o tym, jaki ze mnie głupek.

Ale potem przypominało mi się, że dżin z lampy Alady na mógł codziennie spełnić jakieś życzenie. I że chociaż ja już swoje wykorzystałem, bo każdy może to zrobić tylko raz, to przecież są jeszcze inni. Na przykład Antek i Patryk.

Ich było dwóch, więc mieliśmy jeszcze dwa życzenia.

Niełatwo było opowiedzieć chłopakom o lampie. Wiedziałem, że mi nie uwierzą i będą się śmiać. Przez całą pierwszą lekcję o tym myślałem i dopiero na przerwie powiedziałem im, że przydarzyło mi się coś, w co może nie uwierzą, ale udowodnię im, że to prawda.

Oczywiście od razu przyszło mi do głowy, że jeśli dżin więcej się nie pokaże, to wyjdę na głupka. Ale wte-

dy mógłbym udać, że to był tylko taki żart. Że ich wkręcałem.

Poszliśmy z Antkiem i Patrykiem na półpiętro, żeby nikt nas nie podsłuchał, i opowiedziałem im wszystko. Nie chcieli uwierzyć.

– Mam tę lampę – przyznałem. – Po lekcjach chodźmy do mnie, to się przekonacie. Któryś z was wywoła dzina i wypowie życzenie.

– No tak, można tylko jedno. – Patryk przypomniał sobie serial.

– A jeśli Cyfra po prostu zapomniała ci wpisać tę jedynkę? – zastanawiał się Antek.

Patryk się z nim zgodził.

– Ona by zapomniała wpisać jedynkę? – spytałem. – Przecież ona uwielbia wpisywać jedynki.

– Rzeczywiście – zgodzili się.

– Piątkę mogłaby zapomnieć wpisać, ale jedynkę... nigdy! – westchnął Antek.

Ale i tak mi nie wierzyli. Mimo to zaczęliśmy wymyślać życzenia. Chłopcy przyznali, że moje było głupie.

– Tylko jedną jedynkę kazałeś sobie skasować? – dziwił się Patryk. – Ja bym skasował wszystkie. I wszystkie mierne. Albo nie... ze dwa mierne bym zostawił, dla niepoznaki.

– Ja też – zgodził się Antek. – I jeszcze chciałbym, żeby mi dopisał trochę piątek i szóstek.

– No i konsolę do gier! – dodał Patryk.

– Nie mógłbyś chcieć w jednym życzeniu ocen i konsoli – przypomniałem mu. – Pamiętasz, w serialu każdemu wolno było prosić tylko o jedną rzecz!

– Pewnie nawet w jednym życzeniu nie poprosiłbyś o skasowanie jedynek i dopisanie szóstek – dodał Antek. – Musiałbyś coś wybrać.

– Sam nie wiem... – zastanawiał się Patryk. – Chyba wolałbym konsolę...

– A może lepiej kasę? – zaproponowałem im. – Dużo kasy, a wtedy moglibyśmy sobie kupować najlepsze buty na treningi, nowe konsole, gry, rolki i co tylko zechcemy!

– O tak! – Chłopakom aż się oczy zaświeciły. – Najlepiej, żeby tej kasy było tyle, żeby nam wystarczyło na parę lat.

Na kolejnych przerwach liczyliśmy, ile kasy potrzebowalibyśmy na co najmniej piętnaście lat. Bo za piętnaście lat będziemy mieli po dwadzieścia pięć i sami sobie zarobimy na swoje rzeczy.

Zastanawialiśmy się też nad drugim życzeniem. Kusiło nas, żeby zrobić coś z ocenami. Rodzice chcą, żebyśmy się dobrze uczyli, a to wcale nie jest takie proste. Choćby przez te niezapowiedziane klasówki albo wywołania do tablicy.

Na ostatniej lekcji był wuef i wtedy życie zaskoczyło Antka.

Dostał jedynkę.

Tak, z wuefu.

Skakaliśmy wzwyż, a on jest najniższy w klasie i ta poprzeczka, przez którą musieliśmy przeskoczyć, żeby dostać choćby mierny, była dla niego za wysoko i ciągle ją zrzucał.

Antek

Kiedy Kamil opowiedział mnie i Patrykowi, że znalazł na śmietniku lampę Aladyna i wywołał dżina, który spełnił jego życzenie, nie uwierzyłem mu. Patryk też mu nie uwierzył. Ale bardzo chciałem, żeby to była prawda, i Patryk chyba też bardzo tego chciał.

Czarodziejska lampa z dżinem, który spełni nasze życzenia – to byłoby genialne!

Przez cały dzień świetnie się bawiliśmy w szkole, wymyślając te życzenia, ale na ostatniej lekcji skończyła się dobra zabawa. Dostałem jedynekę z wuefu.

Jedynka z wuefu to porażka dla każdego, a dla mnie jeszcze większa, bo pochodzę z rodziny sportowców.

Moi rodzice startowali w igrzyskach olimpijskich. Prawdziwych, międzynarodowych. Co prawda nie zdobyli medali i nie są sławni, ale brali udział w tych zawodach, a to się mało komu udaje. Nie było mnie wtedy na świecie, rodzice nawet się nie znali, spotkali się właśnie wtedy.

Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.
05-075 Warszawa-Wesoła, ul. Apteczna 6
e-mail: naszaksiegarnia@nk.com.pl
tel. 22 643 93 89

Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 641 56 32
e-mail: sklep.wysylkowy@nk.com.pl

www.nk.com.pl

*Książka została wydrukowana na papierze
Ecco Book Cream 65 g/m² vol. 2,2.
ANTALIS Polska*

Redaktor prowadząca **Joanna Wajs**
Redakcja **Anna Sidorek**
Korekta **Joanna Kończak, Zuzanna Laskowska**
Redaktor techniczny, DTP **Katarzyna Zajac**

ISBN 978-83-10-13546-9

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2021 r.
Wydanie pierwsze
Druk: POZKAL, Inowrocław